Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie 1500 mk. miesięcznie 500 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 50 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, sobota, dnia 27-go stycznia 1923 r. | № 11

Pan Prezydent o potędze opinji publicznej

Na wieczerzy wydanej w ubiegłą sobotę przez prezydenta Rzeczypospolitej wygłosił p. Prezydent następujące przemówienie: Panie marszałku Panowie senatorowie! Od 16-go wieku ustalała się forma polskiego parlamentaryzmu. Każda ustawa dla zyskania mocy obowiązującej musiała osiągnąć jednomyślność posłów, senatorów i głowy państwa. Przez długie lata nie dbano może o tę jednomyślność bo na straży jej stała potężna opinja publiczna i nakazywała tym trzecim czynnikom dobrowolne ustępstwo dla dobra Rzeczypospolitej. Z czasem malało znaczenie głowy państwa i senatu a dzisiejsza konstytucja nasza w art. 35 powiada, że prezydent zarządza ogłaszanie ustaw w brzmieniu ustalonem przez Sejm, jeżeli Sejm odrzuci poprawki senatu większością 11/20 głosujących. — Senat jednak może swój udział w ustawodawstwie znacznie wzmocnić swoim wpływem moralnym na władze urzędowe państwa i powagą nie zapominających ducha 20-go wieku. W was Panowie chcę znaleźć prawdziwych boni viri, kierujących się stale troską o dobro Rzeczypospolitej i w Twoje ręce, panie marszałku, wznoszę toast: Niech żyje Senat!

Marsz. Trąmpczyński w odpowiedzi zaznaczył, iż główne zło tkwi we wzajemnej podejrzliwości stronnictw w Polsce. Przeświadczeniem wszystkich jest, że p. Prezydent wniósł w nasze życie publiczne czynnik wzajemnego zaufania i że odrazu znalazł zaufanie dla swoich dobrych chęci u całego narodu. Marszałek wznosząc zdrowie p. Prezydenta, życzył mu dalszej owocnej pracy w szukaniu wspólnej wszystkim drogi służenia Ojczyźnie.

Szał antyfrancuski w Niemczech

Paryż, 22. 1. Do „Matin" donoszą z Düsseldorfu, o znacznych ruchach oddziałów Reichswehry, przebywających w Münster.

Berlin, 22. 1. Z Essen donoszą, że rząd kanałów wodnych otrzymał od władz niemieckich rozkaz wstrzymania wszelkiego ruchu wodnego.

Berlin, 23. 1. Rząd Rzeszy postanowił zapewnić robotnikom wypłatę na wypadek strajku. W tym celu kopalnie będą mogły wydawać czeki do łącznej wysokości 120—130 miljardów marek. Czeki te eskontowane będą przez bank Rzeszy.

Frankfurt, 22. 1. Prasa donosi, iż do Nadrenji przybywają wciąż nowe wojska francuskie.

Warszawa, 23. 1. Berlińska prasa szaleje z nienawiści do Francji. „Deutsche Tagesz." wzywa wszystkich Niemców do wytworzenia jednolitego frontu przeciw Francji. Pismo to jest pewne, że wojska francuskie przepędzone zostaną pałkami z Zagłebia Ruhry. „D. Allg. Ztg." zwraca się do rządu Rzeszy z zapytaniem, czy przedsięwziął jakie kroki celem uwolnienia aresztowanych w Moguncji.

Propaganda antyfrancuska zaczyna już przynosić rezultaty. Właściciele hoteli i lokali publicznych wywieszają na nich tabliczki z napisem: „Dla Belgów i Francuzów wstęp wzbroniony". Nie podaje się nigdzie francuskich likierów. Na ulicach zaczepia się przechodniów mówiących po polsku. Przedstawiciele Francji i Belgji pokazują się publicznie tylko w ubraniach cywilnych.

Warszawa, 23. 1. Paryski „Temps" donosi, że Niemcom nie chodzi tyle o opróżnienie Zagłębia Ruhry przez wojska okupacyjne, lecz dążą one do obalenia Traktatu Wersalskiego. Dziennik paryski widzi przyczynę tych kroków w tych samych motywach, które popchnęły Niemcy do wojny w roku 1914. Niemcy chcą teraz narzucić światu panowanie przemysłu niemieckiego, tak jak w roku 1914 dążyły do hegemanji wojskowej.

Berlin, 22. 1. Prasa niemiecka czuje się znowu w swoim żywiole. Z łamów jej brzmią znowu surmy bojowe, wzywające do „durchhalten" do ostatniego tchu itp. — Tym fanfaronadom usiłuje się zapewnić sukces przez równoczesny zalew wiadomości o pesymiźmie w Paryżu.

Jednak wszystkie te wyniki i krzykliwe zapewnienia o jedności frontu nacjonalistycznego nie mogą zataić, że w Niemczech z największą obawą, wprost ze zgrozą patrzą w przyszłość. Przedewszystkiem oprócz zacietrzewionych szowinistów myślących jedynie kategorjami katastrof wszyscy są przekonani, że Francja nie po to weszła do Ruhry, aby się tylko przyjrzeć temu wielkiemu centrum przemysłowemu. Niema ani jednego człowieka, którysby wątpił, że Francuzi nie cofną się przed niczem, aby akcja na którą zdecydowali się po tylu walkach z sobą była uwieńczona rezultatami jak najbardziej pomyślnymi. Trwać w tem przekonaniu mają Niemcy wszelki powód, bo już nadchodzą wiadomości, z których wynika, że Francuzi zastawili i przeprowadzili pierwszy pociąg kolejowy z Dortmundu do Essen i do Duisburga mimo częściowego strajku kolejarzy niemieckich w Dortmundzie. Nadto daisze francuskie oddziały techniczne są już w drodze. Władze francuskie oświadczają, że strajki karane będą z całą stanowczością.

Stabilizacja na odszarze okupowanym

Paryż, 24. 1. Według „Petit Parisien" w sytuacji w Zagłębiu Ruhry nastąpiła już stabilizacja. Ruch strajkowy nie osięgnął żadnych wyników. Operacje wojskowe zostały już ukończone. Obecnie opracowywane są zarządzenia w dziedzinie finansowej. Będzie koniecznem przeprowadzenie organizacji Zagłębia Ruhry pod jednolitem kierownictwem równocześnie cywilnem i wojskowem. Planowane jest także mianowanie wysokiego komisarza dla Zagłębia. Okupacja Ruhry potrwa prawdopodobnie dwa lata.

Bolszewja popiera junkrów pruskich

Telegrafują z Londynu, że „Times" zamieścił doniesienie z Rygi o tem, że jakoby Rosja zmobilizowała 5 roczników w celu poparcia Niemiec na wypadek zbrojnego oporu Niemiec w okręgu Ruhry. W Moskwie zorganizowano wielkie demonstr. dla zamanifestowania sympatji dla Niemiec

Ignorowanie nowego „rządu" kłajpedzkiego

Kłajpeda, 24.1. Na onegdajszem zebraniu mężów zaufania tutejszych związków zawodowych w liczbie 100, na którem naradzano się nad wezwaniem nowego rządu, aby zabranie wydelegowało 10—12 osób do nowego Stadtratu, jednomyślnie uchwalono odrzucić odnośną propozycję z równoczesnem oświadczeniem, że związki zawodowe naprzód chcą oczekiwać przybycia międzysojuszniczej komisji wysłanej przez Radę Ambasadorów.

Anglicy w obronie Niemiec i Litwy

Daily Telegraph wyraża opinję, iż byłoby absurdem uważać, ze wypadki kłajpedzkie zostały spowodowane z dopuszczenia Niemiec, skoro Niemcy zerwali rokowania z Litwą i polecili przedstawicielowi Niemiec w Kownie zażądać zwrotu listów uwierzytelniających. Korespondent dyplomatyczny dziennika przedstawia te wypadki jako ruch samodzielny, samorzutny ze strony Litwinów.

Sowjety zaopatrują się w broń

Rząd sowiecki jakoby zawarł umowę o dostawę 700 000 karabinów ręcznych, 1000 karabinów maszynowych i 100 miljonów nabojów. Większa część tego uzbrojenia ma być przeznaczona dla rewolucjonistów w Indjach, reszta zaś dla armji czerwonej. Zamówione karabiny ręczne będą pochodzenia amerykańskiego i niemieckiego, zaś karabiny maszynowe pochodzenia angielskiego.

Gdańska komedja opcji

Gdańsk, 24. 1. „Gaz. Gdańska" donosi: Mimo, że z dniem 10 stycznia upłynął termin, w którym według Traktatu wersalskiego osoby optujące w Gdańsku na rzecz Niemiec były zobowiązane opuścić Gdańsk, wszyscy optanci pozostali nadal w Gdańsku.

Bezprawia Senatu gdańskiego

Gdańsk, 24. 1. „Gaz. Gdańska" donosi: Od dłuższego czasu toczą się pomiędzy grupą cukrowników polskich a Dresdner Bank rokowania w sprawie kupna wielkiej rafinerji cukru, położonej w nowym porcie tuż nad morzem. Dresdner Bank reprezentuje powyższą rafinerję. Senat gdański, dowiedziawszy się o tych rokowaniach, zwrócił się do Dresdner Banku z żądaniem natychmiastowego zerwania pertraktacyj, motywując swój krok tem, że rafinerja w nowym porcie jest placówką przemysłu niemieckiego a sprzedaż jej w ręce polskie byłaby osłabieniem niemieckiego stanu posiadania w Gdańsku.

Nowe znaczki pocztowe w Gdańsku

Gdańsk, 24. 1. Zarząd poczt w Gdańsku wypuścił dziś nową serję znaczków pocztowych po 250, 500 i 1000 marek.

Drożyzna w W. Mieście

Gdańsk, 24. 1. W dalszym pochodzie drożyzny w Gdańsku nastąpi od 1-go lutego podwyższenie taryfy tramwajowej o 100 proc., jak również kolejowej o 100 proc.

O podział strefy polsko-litewskiej

Paryż, 24. 1. Dowiadujemy się że na najbliższem posiedzeniu Rady Ligi w Paryżu delegat polski domagać się będzie podzielenia polsko-litewskiej strefy neutralnej.

Koszta druku banknotów

Warszawa, 23. 1. „Przegląd Wiecz." podaje ciekawe zestawienie, ilustrujące koszty wydrukowania jednego banknotu polskiego, zależnie od wysokości sumy, na którą opiewa. Biorąc za podstawę ceny grudniowe materjału, robocizny i kosztów ogólnych, wyrób jednego banknotu 1-markowego kosztuje 160 marek, 5-markowego — 190 marek, 10-markowego — 230 marek, 20-markowego 265 marek, 100-markowego — 330 marek, 500-markowego — 420 marek, 1000-markowego — 510 marek, 5000-markowego — 565 marek. Okazuje się zatem, że dopiero druk banknotów 500-markowych opłaca się, na drukowaniu zaś banknotów mniejszej warości skarb państwa ponosi straty.

Austrjacka pożyczka złota

Subskrybcja na 8-proc. austrjacką pożyczkę złotą zakończona 18 stycznia przyniosła z górą 8 miljonów dolarów amerykańskich, co się równa 290 miljardom koron. Subskrybcja przekroczyła dwie trzecie sumy wyłożonej do subskrybcji.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 26-go stycznia 1923 r.

* **Zwołane na czwartek** do lokalu p. Waniorka nadzwyczajne walne zebranie Banku Kupiecko-Przemysłowego zagaił p. prezes Rady Nadzorczej J. Chrzanowski z Stanisławowa, któremu też oddano przewodnictwo zebrania. Do pióra powołany zostaje p. K. Kaczmarek. Głównym punktem zebrania było przyjęcie nowego statutu dla spółdzielni, zastosowanego do paragrafów prawa polskiego o spółdzielniach. Zebranie przyjmuje przeczytany przez członka zarządu p. W. Olka projekt, przedyskutowany poprzednio przez Radę Nadzorczą w pełnym brzmieniu. W dyskusji nad paragrafami z osobna przeszła większością głosów podwyżka udziału z 3 na 5 tysięcy marek z odpowiedzialnością dalszą również 5 tysięcy. Po podpisaniu nowego statutu przez wszystkich obecnych członków i przeczytaniu protokółu solwował pan przewodniczący o godzinie 5-tej zebranie.

* **Feliks Nowowiejski**, słynny kompozytor, twórca Roty, hymnu Rzeczyposp. i wielu innych śpiewów narodowych, zrażony walką i krytyką usunął się z „Echa" i innych chórów poznańskich.

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

14) Powieść historyczna z roku 1848

Z jednym Ryszardem Berwińskim łączył go serdeczniejszy i trwały stosunek, gdyż wielki ten hulaka a niepospolicie utalentowany poeta krasił wybryki blaskiem tryskającej inteligencji, opromieniał je wykwintem artyzmu.

Wszystko to ustąpiło miejsca Ewusi. Od pierwszego spotkania zapanowała ona nad nim, działając nań czarem wszystkich tych właściwości, jakich mu nie dostawało. Posiadała zdrowie rumiane i bujne, młodość wzlatającą do życia, jak skowronek do słońca, wonśwojskiej rośliny, uśmiech prymitywności, wyrazistą kompleksję duchową, siłę woli, stanowczość i pewność siebie. A on wiecznie chwiejny, fantasta bez steru, oscylujący między ostatecznościami, zamykał w wątłej swej skorupie odblyski różnych osobników o rozbieżnych skłonnościach. Jak liść wiatrem miotany nieprzewidzianie raz szalał, raz padał w zacisze, w toń zadum, nigdy nie mogąc utrzymać równowagi. Niekiedy istnienie samo było dlań nieznośnym ciężarem i jak konar o skapych sokach żywotnych uginał się pod własną koroną. Nieuchwytny, kameleonowy poszukiwał w sobie — siebie, swego ja i nie znajdywał.

Miłość do Ewusi stanęła jak oś w pośrodku jego sfery duchowej, rozrastała się w opętanie maniaka i przesłaniała go nieodstępna. Dopiero ostatnich dniach pewną dywersję sprawił rozpęd rycerskości, który narodził się w nim pod wpływem świeżych, elektryzujących ogół wypadków politycznych.

Jasno bowiem zrobiło się nagle na wielkopolskiej ziemi, widno i przestronno. Ustąpiły zwały chmur, zaciemniające horyzont, pękły okowy i Wielkopolanie objęli okiem cały obszar ojczyzny. W podniecającej atmosferze nawet zapleśniały hreczkosiej wyzierał po za swe opłotki, budził się do obywatelskiego życia a w piersiach wrażliwszych, światłych ludzi grały uśpione struny złotych nadziei.

Amnestja więźniów moabickich, wyzwolenie ich przez lud powstańczy, echa okrzyków berlińskich: niech żyje Polska! porwały umysły w przyszłość, otwierającą się naoścież, a zasłoniły przeszłość.

Zapomniano, jak to Prusy po roku 1815 łamały uroczyste przyrzeczenia, Fryderyka Wilhelma III, jak niemczono kraj za pośrednictwem lisiego wroga Polaków, Flottwella, jak oddalano polskich urzędników, zastępując ich hołotą niemiecką, których kwalifikacją do urzędowania zasadzała się na nienawiści do Polaków. Zapomniano, jak wiarołomny monarcha łożył z własnej szkatuły fundusz na wykupywanie dóbr polskich, następnie Niemcom odprzedawanych, jak majątki koronne rozparcelowywał między osadników niemieckich, jak, depcąc ustawę, sam wyznaczał wybieralnych dotąd landratów, jak syn jego znosił szkoły krajowe polskie, jak hałastra przybyszów podminowywała urzędową przewagę żywiołu polskiego, jak wszystkie czynniki teutońskie łączyły się w chciwość polskiego chleba.

Zapomniano o tem wszystkiem i w radosnem uniesieniu uwierzono w zgodę dwóch szczepów na tej samej zamieszkałych ziemi, a rdzennie z sobą sprzecznych. Uwierzono w braterstwo ludów, w złudną zorzę polarną miłości chrześcijańskiej.

Otworzyły się serca polskie i wezbrały wdzięcznością, szlachetnością.

Gdy komitet polski zawładnął sterem rządów i przygasła władza naczelnego prezesa i generała, dowodzącego załogą poznańską, gdy powrócili w triumfie więźniowie moabiccy z Libeltem i Mierosławskim na czele i przyobiecana reorganizacja W. Ks. Poznańskiego w duchu narodowym zwiastowała nową erę, bratano się z Niemcami i żydami, którzy, zrazu bezsilni, rzucili się z ramiona panów położenia. Pod grozą wojny z przemożną Rosją władze wojskowe przypinały kokardy polskie i wydawały z arsenału starą broń ochotnikom polskim, jakich poczytywano za zawiązek krajowej siły zbrojnej i korpusu polskiego.

Uniesiony falą Orłowicz w dwa dni po niespodzianej wizycie w Rozalinie wyjechał z panem Tytusem, jako asystentem, do Poznania, chcąc zaciągnąć się w szeregi i wstawić czynami godnego Cyda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" we Wrześni,** które od przeszło 30 lat, a mianowicie w czasach niewoli krzewiło pieśń polską oraz podnosiło ducha polskiego w najkrytyczniejszych naszych chwilach, urządza, jak się dowiadujemy, w niedzielę, dnia 4-go lutego br. w sali pana Knechtla przedstawienie teatralne. Odegranem będzie komedjo-opera w 4 aktach „Stary Piechur i syn jego Huzar". Autor tej komedji-opery przedstawia nam życie i obyczaje ludu wiejskiego węgierskiego w czasach dość burzliwych dla Węgrów. Otóż we Węgrzech ma się na wojnę i przeto zaciągają w rekruty. Szynkarz Weresz, który do wsi przybył przed kilkunastu laty, Bóg wie, skąd i z gołemi rękami cały swój majątek przynosząc w pończosze, stał się później dość majętnym szynkarzem, ponieważ podwójną kredą pisał. Nie chciał on zatem, aby jego syna Frycego półgłówka, chłopaka brzuchatego, nigdy nienasyconego, wzięto w rekruty. Pomysł jego, aby udać głuchego, nie powiódł się, ponieważ półgłówka Frycego schwytano na tem, gdy porucznik podszepnął mu do ucha o nadziewanej kapuście, co też Frycy zrozumiał. Szynkarz starać się zaczął teraz w inny sposób uwolnić syna swego od rekrutów. Władysław syn starego piechura zakochany był na zabój w córce szynkarza Heleny, a że był jedynakiem nie podpadał pod rekrutację. Szynkarz więc, który Władysława za zięcia nie chciał dlatego tylko, że był biednym, a chcąc się jego pozbyć i syna swego od rekrutów uwolnić, przyrzekł Władysławowi dać mu swą córkę Helenę za żonę pod warunkiem, że pójdzie do wojska jako zastępca Frycego, na co Władysław się zgodził. Jako faktor a raczej dyplomata nie małą rolę odgrywał w tej sprawie organista miejscowy. Szynkarz, pozbywając się Władysława, począł teraz wraz z organistą regularnie w każdy piątek o północy poszukiwać skarbów ukrytych rzekomo w ziemi. Zaś córka organisty, Lidia, i stary piechur pocieszali strapioną Helenę po utracie Władysława. Aż naraz do szynku zjawia się okryty płaszczem młody tęgi huzar, prosząc o wino i o całusa, bo go rzekomo dawno już nie dostał. Helena poznaje w nim po chwili swego Władysława. Radość stąd niedopisana. Władysław tuli ją do siebie, lecz tylko jedną ręką, bo drugą stracił na polu chwały. Przylatuje i jego ojciec Michał, stary piechur, na przywitanie. Stary wojak dumny z syna swego, a widząc próżny jeden rękaw, czyni uwagę, że trzeba było lepiej uważać oraz, że niema nic w świecie nad piechura, radość jego jest jednakże tem większa, że widzi go kaleką. Szynkarz, dowiedziawszy się o powrocie Władysława, zakazuje mu dostępu do jego domu oraz widywania się z Heleną. Zakochani stracili już wszelką nadzieję, aż tu naraz dowcipna Lidia przez swój genjalny pomysł przyszła im w pomoc. Za namową tejże dziewicy stary piechur i syn jego huzar poszli pewnego piątku o północy do lasu niby to szukać skarbu, wiedząc, że i szynkarz tam będzie. Stary piechur ofiaruje na ten cel z miłości dla swego syna ostatnie swoje talary i dukaty, rozrzuca je w miejscu, gdzie według pojęcia szynkarza skarb się znajduje, robi sztuczny ogień, a po jego zgaśnięciu wydobywa ze ziemi rzekomy skarb. Szynkarz ukryty w krzach obawia się im pokazać, bo słyszał rozkaz starego piechura dany huzarowi, aby strzelał na wszystkie strony, jak tylko co się poruszy. Po zabraniu „skarbu" przez starego piechura, szynkarz znajduje tylko kilka dukatów i talarów, przeklina znalazców skarbu oraz siebie i w rozpaczy wzywa śmierć dla siebie jako najnieszczęśliwszego ze wszystkich szynkarzy. Życzeniom jego nie staje się jednak zadość. Chciwość jego nakazuje mu coś innego czynić. Aby osięgnąć choć cząstkę tego skarbu, zwołuje szynkarz Władysława, bierze go mimo udanego uporu wraz z Heleną do księdza na zaręczyny i zapisuje im cały swój majątek, a na ucztę zaręczynową zaprasza całą wieś. Dowiedziawszy się po powrocie od księdza o fortelu starego piechura, szynkarz wpada na moment w rozpacz, po chwili jednak, wiedząc, że wszystko stracone, godzi się z dokonanym faktem i nadrabiając minę, raduje się porówno z innymi. Stary piechur zaś szczególnie się cieszy, że wyegzekwołał od niego dług nie w sposób adwokacki, lecz w sposób piechura. Z umizgów Frycego do Lidii nic nie było, bo rzekomo Frycy za mało jeszcze utył. — Nie wątpimy też wcale, że obywatelstwo tak miejscowe jak i okolicy w dowód sympatji i uznania dla tegoż towarzyswa pospieszy w dniu 4-go lutego gremjalnie na przedstawienie.

* **Zabawa Tow. gimn. „Sokół"** dla członków towarzystwa i zaproszonych gości odbędzie się w poniedziałek 29-go bm. i zapowiada się z powodu licznych urozmaiceń, pomiędzy innemi ćwiczeń gimnastycznych, bardzo interesująco.

* **Marka polska pójdzie w górę.** Warszawa, 19. 1. Na konferencji prasowej minister skarbu Grabski stwierdził, że spadek kursu marki polskiej niczem nie jest uzasadniony, a polega na machinacjach wrogów Polski. Dalsza zwyżka kursu marki polskiej i zniżka kursu dolara jest rzeczą pewną. Dlatego przestrzega się kupiectwo i banki przed transakcjami walutowemi i dopasowywaniem cen towarów do kursu dolara.

* **Chłosta dla paskarzy.** Projekt stosowania do paskarzy kary chłosty wywołał w kołach sejmowych liczne komentarze. Wśród posłów panują znaczne różnice poglądów. Jedni twierdzą, mianowicie, że jako minimum batów należy oznaczyć 25, inni zadawalają się już cyfrą 15 u. Podobno nie wszyscy zgadzają się na to, by chłosta odbywała się w murach więzienia i domagają się stosowania jej publicznie na ulicy, przed domem, w którym paskarz mieszka. Są też zresztą zwolennicy obrania specjalnego placu miejskiego i przeznaczenia go dla publicznych egzekucji. Najczęściej wymieniony jest przytem plac Trzech Krzyży, gdzie paskarze lubią uzewnętrzniać swe poczucia polityczne. Sprzeczności te jednak nie trudno będzie uzgodnić, wszyscy bowiem zgadzają się na jedno: paskarzy należy bić bez miłosierdzia.

* **Jak zapisywać w urzędach nazwiska kobiece?** Z powodu zachodzących wątpliwości, w jaki sposób zapisywać w urzędach rodowe nazwiska osób żeńskich, wyjaśnia p. wojewoda poznański, że wszelkie ustawy i rozporządzenia wyjątkowe władz niemieckich, wydane swego czasu na niekorzyść narodowości polskiej, zostały zniesione art. 3. Ustawy sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej, ogłoszonej w Dzienniku Praw Państwa Polskiego nr. 64 z dnia 12. 8. 19. Ustawa ta znosi zatem również wszelkie przepisy niemieckie, zakazujące zmian końcówek przy nazwiskach żeńskich. Wobec tego jest nietylko dozwolone ale należy nawet obowiązkowo nazwiska osob żeńskich, zgodnie z prawidłami pisowni języka polskiego nietylko przy końcówce...ki zapisywać w odmianie żeńskiej...ka, ale i przy innych nazwiskach rodowych używać stale końcówek „...owa", „...ówna", „...żyna", „...żanka". Wyjątek stanowią tylko nazwiska z końcówką „...ky", których zmieniać nie należy na „...ki", względnie u kobiet na „...ka". Przy nazwiskach o brzmieniu obcem wolno końcówkę żeńską „...owa" „...ówna" tylko wtenczas dodawać, jeżeli noszący takie nazwisko wyraźnie tego żąda, względnie jeżeli końcówka taka (odpowiednio do gramatyki polskiej) stale w rodzinie bywa używana. W tych przypadkach, w których odmiana końcówki spowodować by mogła wątpliwości, jakie jest właściwie nazwisko rodowe, jak np. przy odmianie „...żyna" „żanka", zechce się w nawiasach dodać jeszcze nazwisko w formie męskiej.

— **Szlachcin.** Zjawił się tutaj u pewnej wdowy jakichś człowiek, który obiecał jej, iż uwolni syna, odsiadującego karę w Ostrowie. Ale miało to kosztować 200 tys. marek. Kobieta uwierzyła i dała pieniądze a oprócz tego jeszcze osobno 6000 mk. na podróż. Ów człowiek przybył jeszcze dwa razy, bo pieniądze rzekomo nie starczyły, i wydostał jeszcze 98 dolarów, 200 franków i 170 tys. marek. Oświadczył się także o rękę córki i wyprawiono zaręczyny. Gdy się już potem nie zjawił pojechały obie do Ostrowa i wtenczas wydało się oszustwo. Policja poznańska wykryła, iż jest to rzekomy kupiec Piotr Nowaczyk i że jest już żonaty.

— **Poznań.** (Zapobiegliwa narzeczona.) W „Orędowniku Wielkp." czytamy: Przed IV Izbą karną stawała służąca Sabina Spidras z Kutna, oskarżona o to, że, będąc w służbie, ukradła swemu państwu większą ilość bielizny, garderoby, 2 ślubne obrączki i pierścionek z brylantem. Oskarżona przyznaje się do kradzieży i tłómaczy tem, że wkrótce miała wyjść zamąż, więc rzeczy te były jej potrzebne. Sąd skazał oskarżoną na 6 miesięcy więzienia.

— **Główna.** (Dramat rodzinny.) Do zamieszkałej w Głównej swej rodziny przyjechał w tych dniach z Gniezna Stanisław Wolny, funkcjonarjusz policji państwowej. W piątek, narazie nie wiadomo na jakim tle, pomiędzy Stanisławem Wolnym a jego matką i bratem, Bernardem, wynikła sprzeszka, podczas której Stanisław Wolny wyjął rewolwer i począł strzelać do brata i matki. Ugodzony trzema kulami Bernard Wolny padł trupem na miejscu, a matka odniosła ranę. Dokonawszy zabójstwa, Stanisław Wolny strzelił do siebie w zamiarze samobójczym i ranił się ciężko. Stanisława Wolnego przywieziono do Pozn. i umieszczono w szpitalu miejsk.

— **Kraków.** (Wielki spadek cen bydła i nierogacizny w Małopolsce.) Na ostatnim targu w Gorlicach, we wtorek 9 bm. spadły ceny bydła rogatego i nierogacizny. Spadek ten wynosił na cenach rogatego bydła do 150000 marek na sztuce, a przy nierogaciźnie do 200000 marek. Na targ spędzono 50 tucznych świń, z czego tylko 8 sztuk zakupiono. Ceny mięsa spadły znacznie także w Warszawie, gdyż ludność uboga przestała zupełnie zakupywać mięso. Wobec tego ceny na mięso spadły o 25 procent. Nam się zdaje, że wiadomość o tym spadku cen jest mydleniem oczu, chociaż piszą o tem poważne gazety. Czy to czasem nie tryk żydowski ażeby zastraszyć gospodarzy, ażeby tem spieszniej bydła się pozbywali w interesie Żydków i Niemców. Ci chcieliby towar tanio skupować i zagranicę wywozić.

— **Pińsk.** (Szczegóły pożaru fabryki zapałek.) Spalona przed kilku dniami fabryka zapałek „Progres Wulkan" w Pińsku produkowała około 40 wagonów zapałek miesięcznie. Straty wynoszą około 1 i pół miljarda marek. Fabryka była ubezpieczona na 300 miljonów marek. Pracowało w niej 750 osób, samych Żydów, a pozatem setki woźniców, ekspedytorów, pracowników biurowych, komisjonerów, pośredników również samych Żydów.

— **Żyrardów.** (Oburzające zajście w teatrze.) W tych dniach na przedstawieniu teatru czarodziejskiego p. Bosko, który zatrzymał się w Żyrardowie, miało miejsce oburzające zajście. Na prośbę pana Bosko by publiczność zadawała mu pytania, na które on każdemu dawał odpowiedź, nauczyciel 6-cio klasowego zakładu naukowego żeńskiego pan M., nazwiskiem Grygo, zapytał artysty: Jeżeli pan wszystko wie, to może pan powie kiedy „Chjena" zabije drugiego prezydenta. Po tych słowach na sali, która wypełniona była po brzegi publicznością, powstała wielka wrzawa i wołanie: wyrzucić tego łotra z sali! Bolszewik, komunista itp. Zawdzięczając tylko roztropniejszym jednostkom pedagog nie znalazł się na ulicy. Nadmienić należy, że jest to jeden z tych pedagogów, którzy zamiast zaszczepiać jedność i zgodę, wywołują nienawiść wśród ludu. Po tym niemiłym zajściu pedagog ulotnił się podobno z Żyrardowa jak kamfora.

Kalendarzyk

Poniedziałek:
Chłop potęga jest i basta
Trzeba wpisać się do „Piasta".

Wtorek:
Żegnaj, luby mi, Witosie,
Bo masz stale muchy w nosie.
W człeku więc ochota zbiera
Zapisać się do N. P. R.-a.

Środa:
"N. P. R." phi! . . . palgo bies!
Wdepnę więc do P. P. S.
To przynajmniej partja znana,
Ma Diamanda, Libermanna.

Czwartek:
Plótł Daszyński do obrazu,
A obraz doń ani razu.
Wreszcie rzekłem: Ignac stary,
Nie zawracaj nam gitary!

Piątek:
W sercu gra mi jedna nuta:
Do Thugutta, do Thugutta!
Echt Radlińska tam i boska
Ircia panna jest Kosmowska.

Sobota:
Wyzwolenie! Szeli cienie,
Bolszewickie majaczenie.
By mi wstyd nie palił lice,
Więc wstępuję na prawicę.

Niedziela:
Serce mi się kraje z bólu,
Bo od dzisiaj siedzę w ulu!
— — — — — — — —
Głupi! gdyby przyszedł do mniejszości,
Bujał by wciąż na wolności. „Szopka."

— **Gotów!** Zebranie Stow. Młodzieży Polskiej odbędzie się w niedzielę, dnia 28-go stycznia rb. o godz 4-tej popoł. na salce parafialnej. O liczny udział uprasza Zarząd.

W miejsce nieprzybycia na Raut Bursy złożyli pp. Zygmuntostwo Mikulscy Chwałkowice 50000 mk.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego we Wrześni

W czasie od 15 do 21 stycznia 1923 zgłoszono 7 urodzeń z tych: 2 z miasta i 5 ze wsi; zawarto 4 śluby; spisano 5 zapowiedzi; zgłoszono następujące zgony: Henryk Korcz z Wrześni 6 miesięcy i 4 dni, Wanda Władysława Banaszak z Wrześni 1 miesiąc i 10 dni, Stanisława Szymendera urodz. Kmieciak z Szczonowa 32 lata, Tomasz Kaczmarek, dozórca przewodu z Wrześni 36 lat i 16 dni, Mieczysław Piechnik z Gutowa Wielkiego 5 lat, 1 miesiąc i 15 dni, Franciszka Kotecka urodz. Włodarczak z Wrześni 83 lata, Czesława Marjanna Żołnierkiewiczówna z Wrześni 7 mies. i 19 dni.

Ogłoszenie!

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem swym za Nr. dz. V. A. 3682/22 z dnia 5. grudnia 1922 r. wyraziło swą zgodę na utrzymanie w Orędownikach Urzędowych rubryki „anonsy".

Podając powyższe do ogólnej wiadomości zaznaczam, że Orędownik Urzędowy powiatu Wrzesińskiego przyjmować będzie prywatne anonsy za uprzedniem zgłoszeniem ich i zapłatą u nakładcy t. j. w Wydziale Powiatowym we Wrześni (pokój Nr. 16).

Podległe Starostwu organa policyjne podadzą powyższe mieszkańcom powiatu do wiadomości w sposób dotychczas praktykowany.

Września, dnia 26 stycznia 1923 r.

Za Starostę.
Mycak Piotr, sekretarz powiatowy.
L. dz. 473/23. I.